

Kontrreformacja czy reforma katolicka?

13 grudnia 2013

Choć spory semantyczne nadal w historiografii nie stanowią głównego nurtu badań, to coraz częściej historycy zastanawiają się nad poprawnością ogólnie przyjętych i – zdawałoby się – nienaruszalnych pojęć. Do niedawna o działaniach Kościoła katolickiego symbolicznie zapoczątkowanych przez sobór trydencki mówiono jako o kontrreformacji, dziś coraz częściej mówi się o reformie katolickiej. Które z pojęć jest właściwe?

Są tacy, których spory semantyczne nudzą. Definiowanie pojęć wydaje się bowiem klasycznym dzieleniem włosa na czworo, o co tak często oskarżani są historycy. Choć w tym względzie badacze przeszłości nie należą wcale do awangardy naukowców zajmujących się szeroko rozumianą humanistyką, to postulaty dotyczące potrzeby redefinicji niektórych – zdawałoby się trwale – przyjętych terminów są coraz wyraźniejsze. Nazewnictwo jest bowiem tylko pozornie czymś nieistotnym i drugorzędnym. Każde, nawet najmniejsze pojęcie, niesie za sobą potężny bagaż emocjonalny, wyjaśniający nie tylko znaczenie słowa, ale bardzo często posiadający także charakter wartościujący. W społeczeństwie pluralistycznym różnice w definiowaniu są więc czymś naturalnym i wręcz niezbędnym dla zaistnienia debaty, której dalekosiężnym celem ma być poszerzenie wiedzy o świecie. Szereg problemów związanych z nieumiejętnością zawarcia kompromisu, polega bowiem nie tyle na deficycie empatii, czy chęci zrozumienia drugiej strony, ale na braku określenia wyraźnego kodu pojęciowego.

W polskiej historiografii negatywnie na debatę semantyczną wpłynął okres komunizmu, w którym nauka odwoływać się miała do „jedynie słusznego” pnia ideowego i choć nierzadkie były próby wykraczania poza marksistowską wizję świata, to szereg pojęć ukształtowanych pod wpływem takiego patrzenia na przeszłość na

trwale weszło do języka historyków nie będąc przedmiotem dyskursu. Tak było na przykład z terminem „kontrreformacja” pod którym kryły się wszystkie działania Kościoła katolickiego w XVI i XVII wieku, symbolicznie zapoczątkowane soborem trydenckim. Dopiero w latach 90. do książek naukowych, a następnie do podręczników szkolnych i akademickich, wkładać się zaczęło pojęcie „reformy katolickiej”, które powoli zastępować zaczęło „kontrreformację”. I tak „kontrreformacja” i „reforma katolicka” zaczęły funkcjonować obok siebie określając podobny zespół działań i wydarzeń.

Historia obydwu pojęć sięga XVIII i XIX wieku. Polska „kontrreformacja” jest dosłownym tłumaczeniem niemieckiego „gegenreformation”, które wymyślił Jan Stefan Pütter, profesor Uniwersytetu w Getyndze. Definiował on jednak jedynie fragment działań, które dzisiaj określa się „kontrreformacją”. Pojęcie to ograniczone było do działań politycznych mających na celu restaurację władzy katolików w niektórych krajach niemieckich. Z czasem jednak doszło do naturalnego rozszerzenia tego terminu na inne obszary działalności Kościoła katolickiego w tym okresie, w tym również działalność reformatorską. Zwolennicy tego określenia twierdzili jednak, że Kościół nie przeszedł klasycznej reformy wynikającej z wewnętrznej potrzeby, ale raczej wykonywał ruchy służące zwalczaniu protestantyzmu. „Kontrreformacja” była więc pojęciem pejoratywnym, uwypuklającym ekspansywną, a niekiedy nawet obskurancką część działań duchowieństwa katolickiego. Termin ten wpisywał się także w marksistowską wersję historii, w której – choć religia była odrzucana, jako jedno ze źródeł zniewolenia ludzkości – to protestantyzm uważano za bardziej postępowy od wstecznego katolicyzmu.

Doskonale to widać w polskiej historiografii, która wiele miejsca poświęciła na badania działalności rodzimych protestantów, im zazwyczaj przypisując cechy najbliższe wzorcowym cnotom obywatelskim, w katolikach widząc zazwyczaj źródło konserwatyzmu i zacofania (stąd np. mit głupiej, acz

wpływowej szlachty mazowieckiej, która miała być rzekomym głównym hamulcowym zmian w kraju). Jednocześnie marksiści próbowali wylansować własny zbiór pojęć. Mawiano więc o „reakcji” lub „kontrrewolucji katolickiej”, te terminy nie weszły jednak na stałe do języka polskiej historiografii. Na dłużej zadomowiła się jedynie „kontrreformacja”, która z całym bagażem negatywnych skojarzeń zaważyła na powszechnej ocenie działań Kościoła na przełomie XVI i XVII wieku.

Być może z tego powodu, wraz ze zmianą systemu politycznego, w obiegu naukowym pojawiło się pojęcie „reformy katolickiej”. Pierwszy raz terminu tego użył Josef Kerker w 1859 roku, określając nim wszystkie działania Kościoła na rzecz odnowy własnych struktur u progu epoki nowożytnej. „Reforma katolicka” miała więc uwypuklać inny aspekt wydarzeń przełomu XVI i XVII wieku. Nie traktowano ich już jako zbiór zachowań wyrosłych wyłącznie na niechęci wobec protestantów i próby ich politycznej i religijnej eliminacji, ale próbę realnej reformy prowadzącej do renesansu Kościoła katolickiego w Europie i na świecie. Szło za tym również inne spojrzenie na sobór trydencki, który urastał do rangi bardziej rewolucyjnego niż utrwalającego konserwatyzm kościelny. Pojęcie „reformy katolickiej” odrywało również działania Kościoła katolickiego u progu epoki nowożytnej od kontekstu reformacji. Przemiany w Kościele miały być wynikiem wewnętrznej refleksji duchowieństwa, a nie jedynie paniczną reakcją na rozwój protestantyzmu.

Które więc z pojęć najlepiej opisują to co stało się w świecie chrześcijańskim w połowie XVI wieku i trwało w praktyce do końca wieku XVII? Gdyby próbować rozłożyć fakty z epoki na części pierwsze, doszlibyśmy najpewniej do wniosku, że i jedno i drugie, a więc de facto...żadne. Trudno bowiem opisać postępowanie Kościoła katolickiego wyłącznie z perspektywy kontry wobec protestantyzmu, jak i nie sposób bronić tezy o tym, że szereg posunięć i reform na Soborze w Trydencie było podyktowanych wyłącznie osobistymi rozważaniami wybitych

przedstawicieli hierarchii kościelnej o potrzebie odnowy katolicyzmu. Zresztą błędna wydaje mi się patrzenie na ówczesne zdarzenia w kontekście wzajemnych zależności lub ich odcinania. Tak bowiem jest w przypadku próby opisu przez termin „kontrreformacja” (schemat zależności) i „reforma katolicka” (odcinanie zależności). Współczesna perspektywa pozwala nam na spojrzenie szersze, obejmujące całość procesów, które nastąpiły w życiu religijnym nowożytnej Europy. Możemy bardziej mówić o czymś w rodzaju rewolucji religijnej, która poniosła za sobą reformację, kontrreformację, reformę katolicką czy wreszcie konfesjonalizację życia społecznego.

W tym przypadku „kontrreformacja” określałaby wszystkie te elementy działalności Kościoła katolickiego, w którym faktycznie chodziło o podjęcie otwartej rywalizacji z protestantyzmem, zarówno w wymiarze politycznym jak i religijnym. Za „reformę katolicką” można by zaś uważać te działania Kościoła, które prowadzić miały do wewnętrznej odnowy – wprowadzenie seminariów duchownych, obowiązku rezydencji i wizytacji, wzmocnieniu dyscypliny moralnej duchownych, czy określenie jasnej i przejrzystej konfesji Kościoła katolickiego. W połączeniu z reformacją i konfesjonalizacją stanowiły one jednolity proces rewolucji religijnej, która ogarnęła nowożytną Europę, a której głównym wyznacznikiem była próba redefinicji religii, nie tylko jako czynnika politycznego, ale przede wszystkim duchowego. I choć zarówno reformacja jak i kontrreformacja nie zakończyła sojuszu ołtarza z tronem – a czasem wręcz go pogłębiła – to ponowne zwrócenie się ku dogmatom, próba uporządkowania zasad religii, czy poważniejsze potraktowanie wymiaru moralno-etycznego – również w kontekście zachowań duchowieństwa – pozwala na to, aby traktować to co działo się u zarania epoki nowożytnej za proces jednolity w swojej różnorodności.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)